

Czy Rock'n'roll był zemstą za wojnę?

Tytuł jest trochę przewrotny, nawiązuje on do fragmentów książki Piotra Plebaniaka „Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie” i mógłby być sformułowany trochę inaczej ale z ostrożności procesowej pozostawię go w takiej postaci. A kto będzie miał na ten temat własne przemyślenia, niech ma wolność wyboru 😊.

Rock & Roll powstał w USA i chyba nie jest to zaskakujący fakt, biorąc pod uwagę jakim tygłem kulturowym były i są Stany. W XIX i na początku XX wieku z koegzystencji wielu narodów i różnorodnych kultur rozwinęły się zupełnie nowe dziedziny sztuki. Dotyczyło to głównie muzyki, chociaż objęło także literaturę, film, twórczość sceniczną, itp.

W Europie dla porównania, już od czasów zamierchłych rozwijała się sztuka i kultura muzyczna w pewnym dualizmie ale również i porządku: 1. Muzyka sfer wyższych, 2. Muzyka pospółstwa.

Do pierwszego z tych nurtów zalicza się tzw. muzyka poważna, która od czasów baroku aż do współczesnych rozwijała się wg wszelkich prawideł powstawania kultury wysokiej, tzn. czerpania z dorobku poprzedników, rozwijania, ulepszania, budowania nowych stylów bez unicestwiania tradycji (do pewnego czasu) i umiejętności zauważania artystów-geniuszy. Wszystko to było możliwe dzięki elitarności sztuki i mecenatowi prywatnemu. Obok poważnej, zaistniały też lżejsze formy muzyki jak utwory miniaturowe do wykonywania w domach, operetka, muzyka do spektakli i widowisk. Wszystko to było tworzone w zgodzie z prądami artystycznymi danej epoki, np. baroku, klasycyzmu, romantyzmu, neoklasycyzmu, impresjonizmu itd.

Drugi nurt – muzyka popularna istniał równolegle i był sztuką mas, podobnie do dzisiejszej muzyki pop lub disco albo gatunków wywodzących się z regionalnej muzyki ludowej. Podobnie jest w innych krajach i na innych kontynentach. Muzyka popularna istniała przez wieki nie zmieniając się wiele. Z czasem, jak konstruowano nowe instrumenty, zmieniało się ich brzmienie ale to dotyczyło bardziej muzyki

elitarnej z uwagi na materialną wartość instrumentów.

I taki stan trwał sobie przez stulecia aż do czasu, kiedy w pewnej części globu pojawiło zderzenie kultur. Oczywiście chodzi tu o Amerykę Północną, chociaż nie tylko, bo w Południowej to zderzenie też nastąpiło, chociaż miało inny wyraz.

W słynnej książce „Od raga do rocka - wszystko o jazzie” Joachim Ernst Berendt analizuje dość wnikliwie jak powstawały pewne style muzyczne, jakie kultury brały w tym udział i jak wyłaniały się z tego zupełnie nowe formy.

Trzeba podkreślić, że do ich powstania przyczyniły się nurty nie tylko europejskie ale również afrykańskie związane z przymusową imigracją do nowego świata. Tak więc z europejskiej twórczości ludowej, piosenki popularnej, wodewilu (operetka na wesoło dla mas) i ich połączenia ze śpiewem niewolników afrykańskich (spirituals) powstała mieszanka, która była zaczątkiem do wyłonienia się zupełnie nowych form muzycznych, m.in. jazzu.

Pewnie to trochę zagmatwane, ale warto sobie zdawać sprawę z czego wywodzi się to, czego dzisiaj słuchamy. Oczywiście kierujemy to do osób, które lubią muzykę i chcą zgłębiać jej historię.

Wróćmy jednak do naszych baranów, czyli rock and rolla. Wykształcił się on jako kolejna forma z przemieszania się poprzednio wymienionych nurtów. Zaczęło się od tego, że w USA na początku lat 50-tych biała młodzież nieoczekiwanie zainteresowała się muzyką czarnych wykonawców. Była ona dostępna w postaci płyt, co dowodzi, że już w tym czasie następowała emancypacja tej ludności. Muzyka owa wyrażała bunt, który poniekąd łączył środowisko murzyńskie jak i białej młodzieży. Młodzież ta urodziła się już w dobrobycie (był to okres dość dużej prosperity w Stanach) i zaczęła mieć „muchy w nosie” tzn. odczuwać „ból istnienia”, inaczej to nazywając, bunt przeciw starszemu pokoleniu. W USA jednakże początkowo ten owczy pęd się nie utrzymał, gdyż większość populacji była wychowana w tradycyjnym podejściu do życia. Zaczęły się jednak tą subkulturą interesować film i media, i tu powoli dochodzimy do sugestii zawartej w tytule 😊. Powstało trochę utworów literackich i filmów,

które podkreślały atmosferę. Zainteresował się też Hollywood... 😊 (coraz cieplej).

W zbliżonym czasie w równoległym świecie Max Horkheimer i Teodor W. Adorno z Instytutu Badań Społecznych zaczęli pracować nad tzw. „teorią krytyczną”. W 1944 wydali zbiór esejów filozoficznych pt. „Dialektyka oświecenia” w których wyłuszczyli nowe podejście do tematu kultury, życia społecznego, sztuki i psychologii. Oczywiście, jak się domyślamy, ci panowie byli prominentnymi działaczami tzw. „szkoły frankfurckiej”. Mówiąc w skrócie, ich koncepcja polegała na tym żeby zburzyć wszelką tradycję zarówno w sztuce jak i w relacjach społecznych. Mówili, że nie istnieje żadna prawda obiektywna, że każdy ma równą rację w swoich poglądach, a nade wszystko liczy się tolerancja. Ogromne znaczenie miało też podejście do seksualności. Wg Szkoły Frankfurckiej, człowiek rodzi się jako istota seksualna i nie wolno tej jego cechy hamować. Zatem należy szeroko umożliwiać jej manifestację. Ogromnie się to spodobało dużej części młodzieży, która nie widziała innych celów w życiu.

Koledzy Horkheimera ze szkoły frankfurckiej – Herbert Marcuse, Erich Fromm i Jurgen Habermas również uwijali się jak mogli. Wśród wielu wytworzonych idei i dzieł publicystycznych na uwagę zasługuje pojęcie „tolerancji represywnej”. Uważali oni, że tolerancja przysługuje tylko im (lewicy), natomiast prawica powinna podlegać odium społecznemu za same próby zabierania głosu. Nie trzeba być specjalnie biegłym w naukach społecznych, żeby się domyślać, że nurt „szkoły frankfurckiej” znalazł wielu naśladowców, oczywiście wspieranych przez szczodry sponsoring. Jeśli ktoś obserwuje szeroko rozumiany rynek wymiany informacji politycznych, społecznych, kulturalnych, od lat 70-tych aż do teraz obserwuje skutki działania tolerancji represywnej i to z postępowym geometrycznym.

W połowie lat 60-tych muzyka rockandrollowa, początkowo w sumie jeszcze dość grzeczna, zaczyna jechać „po bandzie”. W środkach wyrazu pojawia się intencjonalna chropawość a nawet brzydota a w tekstach wulgarność. Zbuntowanej młodzieży to się zaczyna podobać. Na koncertach i spotkaniach pojawiają się n a r k o t y k i, rzecz dotychczas obecna tylko

wśród „wyższych sfer” i artystów. Narkotyki schodzą pod strzechę i zaczynają czynić pożogę w umysłach i ciałach całych pokoleń.

W czasie festiwalu w Woodstock (koło Nowego Jorku) w 1969 roku, ni stąd, ni zowąd, pojawiają się stoiska, w których można się w nie bez problemu zaopatrzyć. Ciekawe, kto to sponsorował, jednak akcja wyglądała na przygotowaną. Policja miała zakaz interweniowania. Wszystko to można określić skądinąd znanym hasłem: „róbta, co chceta”.

Prawie każdy ze słynnych wykonawców miał swojego managera, kierownika artystycznego, który wskazywał kierunki, w jakich mieli działać. Zespół The Beatles miał swojego Briana Epstein'a i George'a Martina, którzy wywarli duży wpływ na ich twórczość. Lou Reed i zespół Velvet Underground był częścią projektu sztuki nowoczesnej związanej z ekstrawaganckim artystą Andy Warholem. Przedsięwzięcia te aby w ogóle mogły zaistnieć, potrzebowały zasilania i takie źródła się znajdowały.

Ciekawostką jest też sam termin *rock and roll*, który w języku angielskim w znaczeniu frazeologicznym tłumaczył się jako *kiwać się i toczyć*. W środowiskach zaś czarnej społeczności miał trochę inne znaczenie już od wielu lat wstecz. Opisywał on czynności seksualne (początkowo tylko damsko-męskie). Powiedzenie „let's rock'n'roll” znaczyło krótko: chodźmy do łóżka 😊.

Narażam się na zarzut bigoterii, jednak też lubię (lubię) słuchać rock and rolla i uważam, że w ramach jego nurtu pojawiło się wielu dużej klasy artystów.

Można się zastanawiać, czy wybuch jego popularności polegał na działaniu zaplanowanym i realizowanym przy finansowaniu z jakichś dziwnych sfer, czy też był spontanicznym ruchem, który trafił w niszę i był szybko zauważony przez sprytnych biznesmenów. Jeśli ktoś trochę poznał historię „szkoły frankfurckiej”, będzie się skłaniał raczej w stronę pierwszej ewentualności.

Czy trzeba coś dodać żeby wytłumaczyć skąd się wzięła tytuł artykułu? Myślę, że nie trzeba. 😊

(Sławek WGO)

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

17.03.2024 godz. 13:00	Trier (Niemcy)	Przy fontannie św. Jerzego
17.03.2024 godz. 13:15	Monachium	Przed kościołem na Josephplatz
19.03.2024 godz. 18:30	Wrocław	SKY TOWER (skrzyż. ul. Powstańców Śl. i Wielkiej)
23.03.2024 godz. 14:30	Zielona Góra	W kawiarni „Heban”